

Dobre w złem¹

Michał Römer

Jedną z najcięższych i najbardziej zaognionych spraw krajowych jest sprawa zatargów polsko-litewskich. Zatargi te nie tylko, że nie zanikają, lecz z roku na rok, zwłaszcza w dziedzinie stosunków kościelnych w parafjach mieszanych djecezji wileńskiej, mnożą się i rozrastają wgląd i wszere, jak wrzody złośliwe na organizmie społecznym, jak pożar, podniecany wichrem agitacji i obudzonych namiętności. Niepodobna uważać zatargów tych, których epilogi przenoszą się coraz częściej ze szpalt dzienników – przed kratki sądowe, za jakiejś zajście przygodne. Sprawa janiska, raduńska, piwoszuńska i inne – to nie są fakta oderwane, indywidualne, jeno przejawy stosunków i prądów głębszych, zjawiska mniej więcej typowe pewnego stadium rozwoju.

I chociaż terenem zatargów tych jest kościół, niepodobna uważać je za sprawy wyznaniowe, pozbawione tła społecznego. Choć dotychczas, w niektórych organach prasy błąkają się jeszcze twierdzenia o stworzeniu ruchu litewskiego przez intrygę obcą lub przez warcholstwo gwałtów manjaków, jednak dziś już z opinią taką poważnie się liczyć nie trzeba. Że ruch litewski, który zdobywa coraz bardziej cechy ruchu masowego, nie został i nie mógł być przez nikogo dowolnie wymyślony, – jest to aksjomatem elementarnym.

Wypłynął on z masy włościańskiej, po jej usamowolnieniu i uwłaszczeniu w drugiej połowie XIX w., jako wyraz jej rozwoju kulturalnego i obywatelskiego. W prędkim czasie, na przestrzeń niemal jednego pokolenia, skonsolidował się litewski element etnograficzny w całość narodową. Dziś na właściwym terytorjum Litwy etnograficznej, w gubernjach suwalskiej i kowieńskiej, ruch narodowy litewski jest dokonany: naród litewski tam nie powstaje dopiero, nie tworzy się, lecz jest. Oczywiście, że dalsza twórczość narodowa nie ustaje, jak w każdym narodzie żywym, ale sam naród, jako czynnik skonsolidowany i twórczy, jest już faktem dokonany.

Po skonsolidowaniu się narodem litwinów na ich właściwym terenie etnograficznym, tam, gdzie stanowią oni główną masę i rdzeń ludności włościańskiej, ruch narodowy musiał się w dalszej konsekwencji rozlać na

¹ Друкеецца паводле: [Römer, Michał] (1912). "Dobre w złem", *Przeгляд Wileński*, № 39–40, 29.09.1912 (12.10.1912).

kresy i sięgnąć tych skrawków etnograficznych, gdzie przechowały się jeszcze żywe szczątki ludności litewskiej. W tych miejscowościach kresowych i przede wszystkim w zachodnich i południowo-zachodnich powiatach gub. wileńskiej, ludność litewska, aczkolwiek przepojona wpływami kultur sąsiednich i zalewana morzem słowiańskim, polonizująca się i białoruszcząca, zachowała się jeszcze i miejscami stanowi dość poważny odsetek lub nawet większość ludności.

Prądy narodowe przyszły tu istotnie z zewnątrz, przez promieniowanie z sąsiedniego terytorjum, na którym się poprzednio odrodzenie litewskie dokonało. Litwini gub. wileńskiej mają podłoże etniczne tak przesycone wpływami polskimi i białoruskimi, są tak narodowo nieokreśleni, tylu węzłami są połączeni z kulturą polską, że przez czas jeszcze długi, zwłaszcza wobec niskiego poziomu społecznienia, dobrobytu i oświaty, nie zdołaliby zapewne sami dokonać dzieła skonsolidowania się narodowego. Chłonęliby nadal wpływy polskie i białoruskie, przez bierną siłę inercji wyzbywali się coraz bardziej resztek etnicznej kultury litewskiej i przetapiali nadal na polaków, białorusinów i „tutejszych”, może zginęliby, jako tacy, z oblicza narodów żywych wpierw, zanim by zdążyli i zdołali wysnuć własnego łona dalszy rozwój narodowy, na własnych litewskich przesłankach etnicznych oparty.

Zwiastunami ruchu litewskiego w gub. wileńskiej byli bardzo nieliczni inteligenci, prawie wyłącznie księża. Ci pierwsi zaczęli uwydatniać potrzeby językowe parafjan-litwinów w dziedzinie stosunków kościelnych, wprowadzać język litewski do t. zw. nabożeństw dodatkowych, organizować ludność litewską w skupieniach osobnych, wyodrębniając ją z bezbarwnej masy „tutejszej”, początki ruchu litewskiego nie miały tu cech ruchu ludowego. Były one organizowane z góry, były starannie i celowo uprawiane przeważnie przez księży. Ksiądz patryjota-litwin odegrał tu rolę agitatora, budzącego w bezbarwnej i biernej masie ludności pierwsze iskiereki świadomości, pierwsze elementy świadomego zróżnicowania i podziału a więc organizacji. Ksiądz-agitator nie tworzył litwinów i kwestji litewskiej, ale dał pierwszy impuls do przełamania bierności i ukształtowania się ruchu. Dokoła takiego księdza powstaje rychło małe jądro prozelitów, które swą słabość liczebną wynagradza znakomicie gorącym pałem, wiarą i energią do czynu. Na tle biernej masy środowiska niewielkie, lecz silne zapalem, grono prozelitów z księdzem na czele stanowi pierwszy zawiązek organizacji ruchu. Grono tę agitując, gardlując, nawracając, porusza masę pioną, wnosi niepokój i ferment do umysłów, pozornie chodzi o rzecz względnie niewielką, ustanowienie sprawiedliwego podziału językowego w nabożeństwach kościelnych, t. j. o

rzecz, która w warunkach normalnych wśród ludności mieszanej dałaby się z łatwością rozwiązać na podstawie statystycznego obliczenia grup językowych i określenia ich cyfrowego stosunku wzajemnego. Atoli sprawa tu się komplikuje przez to, że narodowe i nawet językowe cechy ludu tego nie są wiadome i nie mogą być dokładnie określone.

Język ma tu całą skalę gwar, od litewskiego począwszy, przez rozmaite stadja mieszane i utrakwistyczne do polskiego lub białoruskiego, pojęcie zaś narodowości to się miesza z religią, to nie istnieje wcale, to znów się pochłania przez świadomość prostej „tutejszości”, stapiającej w zgodnym zespole wszystkie miejscowe cechy indywidualne.

I niepodobna nie przyznać, że to lokalne pojęcie „tutejszości” nie jest bynajmniej pozbawione treści i nie jest li tylko wyrazem ignorancji. Istotnie bowiem psychika tego ludu tutejszego w miejscowościach językowo-mieszanych, litewsko – polsko – białoruskich, jego kultura etniczna i zwyczajowa ma pewne cechy określone, wspólne tak dla mówiących po polsku, jak po litewsku, jak po białorusku. Nie są to jakieś odrębne rasowo i kulturalnie ludy, przypadkowo się w tem miejscu stykające ze sobą, jeno lud jednolity, prastary w swej rodzimej kulturze zwyczajowej, łączący w sobie pierwiastki litewskie z wpływami Polski i Rusi. Dotychczas nie było w nim walki wewnętrznej, nie było rozdziału, nie było narodowości w społecznym pojęciu tego wyrazu. I określenie „tutejszy” wyrażało właściwie te rodzime pokrewieństwo miejscowych „polaków”, „litwinów” i „białorusinów” na pograniczu etnograficznym Litwy i Białej Rusi.

I dlatego sprawa podziału językowego nabożeństw, różnicująca ludność „tutejszą” na określone grupy narodowościowe, musiała na tle żywotnej wielce „tutejszości” wywołać zamęt, który skądinąd może się wydawać niepojętym.

Prozelitom też litewskim z księdzem na czele nie chodziło li tylko o podział językowy nabożeństw, odpowiadający podziałowi językowemu ludności. Podział ten był li tylko środkiem, li tylko terenem zastosowania dla głębszej o wiele tendencji, powszechniejszej o wiele zasady, mianowicie zorganizowania świadomego ruchu narodowego i wyodrębnienia litewskiego pierwiastku kulturalnego, jako czynnika twórczości narodowej.